

Skandaliczny spektakl w Muzeum Powstania Warszawskiego

W ramach obchodów 81. rocznicy wolnościowego zrywu Muzeum Powstania Warszawskiego wyprodukowało spektakl perfidnie wykorzystujący żyjących powstańców. „Co dla pani/pana znaczy być szczęśliwą/ym?” w reżyserii Katarzyny Szyngier i ze scenariuszem Weroniki Murek to ordynarna kpina z bohaterów i jawna szydera z powstania. Więcej jutro w tygodniku „Gazeta Polska”. s.10



AFERA KPO DOPIERO SIĘ ROZKRĘCA

OPRÓCZ JACHTÓW I LUKSUSOWYCH SAMOCHODÓW TAKŻE SZKOLENIA ZE SCEN INTYMNYCH I ŚPIEWU ONLINE

Ponad 100 jachtów i łodzi, luksusowe auta, solarium, klub dla swingersów – m.in. na to rząd Donalda Tuska przeznaczył pieniądze z KPO. Jak się okazuje, również w obszarze kultury przyznana pomoc publiczna może budzić poważne zastrzeżenia, gdyż została ona wykorzystana na szkolenia ze scen intymnych w teatrze czy filmie oraz naukę śpiewu online. – Tusk chciałby odpowiedzialnością za tę aferę obarczyć Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, a przy okazji i Szymona Hołownię, ale wiadomo, że pieniądze brali ludzie z PO, więc to nie będzie prosta operacja – ocenia prof. Mieczysław Ryba. Z kolei ekonomista prof. Zbigniew Krysiak zaznacza, że w rzeczywistości KPO miało być jednym z narzędzi przyspieszających budowę w UE superpaństwa. – Reakcja Brukseli na wydarzenia w naszym kraju pokazuje, że oni się rzeczywiście przestraszyli skali nieudolności rządu Donalda Tuska – mówi nam prof. Krysiak.

s.4

POLSKA

Wyłączą Odrę z gospodarki

Trzy lata temu rząd PiS musiał się zmierzyć z kryzysem związanym z zakwitem toksycznej złotej algi w Odrze. Nagle rzeka stała się obiektem rozmów i przedmiotem zainteresowania organizacji pozarządowych. Do końca sierpnia rząd ma zgłosić ustawę o powołaniu Parku Narodowego Dolina Dolnej Odrzy.

s.5

POLSKA

Rząd w amoku w sprawie wiatraków

Pałac Prezydencki wysłał sygnał, że prezydent Karol Nawrocki nie podpisze ustawy wiatrakowej. Informacja natychmiast zaniepokoiła polityków rządu. „Sprawa wymaga dodatkowej, gruntownej analizy. Pan Prezydent nie podjął jeszcze decyzji ws. ustawy wiatrakowej” – napisał rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz.

s.3

GOSPODARKA

Coraz więcej osób żyje w ciasnocie i na kredyt

Coraz większą część domowych budżetów Polaków pochłania utrzymanie mieszkania. Ceny nieruchomości wciąż rosną, a dostęp do nowych lokali jest coraz trudniejszy. Efekt? Blisko co trzeci Polak mieszka w przeludnionym lokalu – to dwukrotność średniej unijnej. Najbardziej cierpią na tym rodziny z dziećmi.

s.8

ŚWIAT

Socjal dla imigrantów uderza w niemiecki budżet

Niemieckie media donoszą, że co drugi beneficjent zasiłku obywatelskiego, który wynosi 563 euro, jest imigran-tem. Koszty tego programu szybko rosną i z innymi kosztami utrzymania imigrantów staje się to coraz większym obciążeniem dla niemieckiego budżetu federalnego.

s.6



Katarzyna Duber-Stachurska

była prezes PARD, o aferze z grantami z KPO

\\ MFIPR zatwierdzało nawet sposób opisu faktury z wydatkami, nadzorowało codziennie realizację programu. Ministerstwo wiedziało o łodziach: odpowiadało na pytania operatorów, czy łodzie z silnikiem spalinowym mogły być dopuszczane. \\



POGODA

Wtorek 12.08 Deszcz, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 05:15 ZACHÓD słońca 20:06
Imieniny obchodzą: Anicet, Aniceta, Bądzisław, Cyriak, Digna, Eunomia, Euzebiusz, Fotyn, Herkulan, Hilaria, Innocenty, Joanna, Julian, Julianna, Largus, Lech, Leonida

Gdańsk	Lublin
23°C	26°C
17°C	17°C
Katowice	Kraków
27°C	26°C
19°C	17°C
Łódź	Poznań
26°C	27°C
20°C	20°C
Warszawa	Wrocław
27°C	28°C
20°C	20°C

Środa 13.08 Deszcz, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 05:16 ZACHÓD słońca 20:04
Imieniny obchodzą: Benikl, Ernest, Helena, Hipolit, Hipolita, Jan, Kasjan, Kasjana, Konkordia, Maksym, Puncjan, Radegunda, Radomila, Sekundyn, Włobert, Wolebor

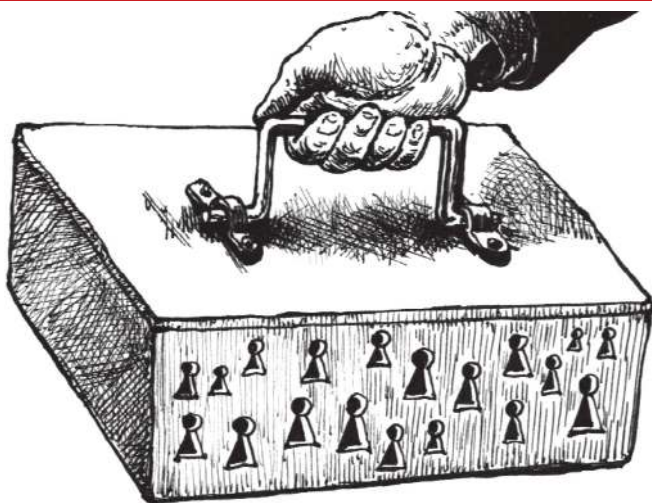
Gdańsk	Lublin
24°C	29°C
19°C	19°C
Katowice	Kraków
30°C	29°C
22°C	19°C
Łódź	Poznań
29°C	30°C
22°C	22°C
Warszawa	Wrocław
30°C	31°C
22°C	22°C

JAKUB MACIEJEWSKI

Pospolite ruszenie po raz setny

Odkąd rządzi Donald Tusk, obywatele coraz częściej muszą się organizować i wyręczać państwo polskie z jego obowiązków. Ruch Obrony Granic pilnuje Niemców wwożących nam nielegalnych imigrantów, internauci tropią przekręty w rozdawaniu środków z KPO, zwolennicy Karola Nawrockiego osobiście pilnują w Warszawie, by odbyło się jego zaprzysiężenie, miliony rodaków opodatkowują się dobrowolnie, by wesprzeć Telewizję Republika – jako tę, która zastąpiła media publiczne i stanowi największy bastion wolności słowa. Z jednej strony takie zaangażowanie jest powodem do dumy z dojrzałości nas samych i patriotyzmu, ale z drugiej – nie po to opłacamy instytucje, by potem wykonywać za nie ich robotę. Zostało więc dla społeczeństwa obywatelskiego największe zadanie – pogonić tę władzę.

Rafał Zawistowski



Grzegorz Wszółek

KPO wywoła gniew wyborców

Afera z wydatkowaniem grantów z KPO dla firm Ho-ReCa jest gigantyczną aferą, bo mowa o przewalach z kwoty powyżej miliarda złotych. Jeśli siłowo przejęta prokuratura rozlicza Fundusz Sprawiedliwości, naruszając przy tym praworządność, wsadzając do aresztu posła z immunitetem, a polskie instytucje dręczą podejrzanych o przestępstwa urzędnicze – w tym kobiety – to dlaczego nie widać nalołów na odpowiadających za granty, które będziemy spłacać latami? Uodpornienie gospodarki i firm na kolejne kryzysy i odbudowa po pandemii nie mają nic wspólnego z rozdawaniem kasy na jachty, solaria, kluby nocne, wykwinne restauracje czy biznesy rodzin polityków – głównie KO. Nie da się też tej afery przykryć, bo skok cywilizacyjny dzięki funduszom z KPO był jedną z głównych obietnic obecnego rządu. Okazało się, że dostali sami swoi. Ta władza jest tak nieudolna, że nie potrafi dopilnować najprostszych rzeczy. Afera nie zmiecie rządu, ale poważnie go osłabi. Tusk przetrwał aferę hazardową, jego gabinet PO-PSL doczłapał do wyborów po skandalu z podsłuchami. Ale dostał czerwoną kartkę od wyborców. Logika podpowiada, że tak samo będzie przy kolejnym głosowaniu.



Konrad Wysocki

Zachodnia twierdza Putina

W polityce Kremla, zwłaszcza odnoszącej się do kwestii militarnych, nic nie dzieje się przypadkowo. Bazy wojskowe w Królewcu nie są rozbudowywane po to, by świeciły pustkami. Analogicznie, przerzut żołnierzy w region graniczący z Polską i Litwą nie ma na celu przegrupowania oddziałów, ale przede wszystkim wzmocnienie potencjału wojskowego Rosji na tym kierunku. Podobnie jak transport sprzętu i uzbrojenia. Niekończące się manewry w rosyjskiej eksklawie, mniejsze ćwiczenia przechodzące w większe, propagandowe wrzutki mówiące o przeniesieniu tam, na wzór Białorusi, elementów taktycznej broni atomowej mają głównie wymiar psychologiczny i są sygnałem dla NATO, że Rosja jest gotowa bronić swoich interesów na Bałtyku. Również prowokacje wojskowe, z którymi mamy ciągle do czynienia, są elementem tej strategii, a szerzej – wojny hybrydowej. Do niej niewątpliwie zalicza się zakłócanie sygnału GPS, od miesięcy obserwowane na Bałtyku, w północnej Polsce i krajach bałtyckich. Doniesienia estońskich mediów o tajnej bazie w miejscowości Pionierskij wykorzystywanej do tego proceduru to kolejne potwierdzenie, jakie będą dalsze działania Rosji w regionie.

MICHAŁ KUŻ

KPO, czyli renta

Chodzi oczywiście nie o rentę inwalidzką, tylko o zjawisko pogoni za rentą (rent-seeking) – proces, w którym podmioty chcą uzyskać korzyści ekonomiczne poprzez wpływ na polityków, prawo i regulacje, zamiast prowadzić produktywną działalność. KPO to modelowy przykład. Najpierw został arbitralnie wstrzymany, bo politykom w Brukseli nie podobał się konserwatywny rząd w Polsce, potem z góry nadany, gdyż liberalny Donald Tusk już im się podobał. Teraz jest przekazywany po znajomości, a pieniądze idą m.in. na jachty i klub dla swingersów. W ostatnich latach jest więc jakos tak, że z UE płyną do nas głównie spowalniające nas gospodarczo i zubażające regulacje, np. w formie tzw. Zielonego Ładu. Jest też uderzająca w nasze rolnictwo umowa z krajami Mercosuru i obniżająca nasze bezpieczeństwo pakt migracyjny. Kiedy w końcu coś z UE dostajemy, to okazuje się, że i tak wychodzi nam bokiem. Przedsiębiorcy zamiast inwestować w rozwój, inwestują w wypełnianie wniosków, spotkania z politykami. Do tego dochodzą niebywała buta i klasizm naszych liberałów. To może być początek masowej wrogości wobec UE w Polsce.

**POLITYKA** \ Dodatkowe zapisy w ustawie wiatrakowej – o zamrożeniu cen energii

Rząd w amoku w sprawie wiatraków

Pałac Prezydencki wysłał sygnał, że prezydent Karol Nawrocki nie podpisze ustawy wiatrakowej. Informacja wzbudziła natychmiast zaniepokojenie polityków rządu, którzy zaczęli zarzucać głowie państwa, że jest przeciwko tańszemu prądowi dla Polaków. „Sprawa wymaga dodatkowej, gruntownej analizy. Pan Prezydent nie podjął jeszcze decyzji ws. ustawy wiatrakowej” – napisał wczoraj rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz.

Jacek Liziniewicz

Wczoraj rano prezydencki rzecznik Rafał Leśkiewicz był gościem studia PAP. Poinformował w nim, że prezydent został postawiony w niezręcznej sytuacji, bo do ustawy wiatrakowej dodano zapisy o zamrożeniu cen energii. – Na pewno to rozwiązanie nie zyska akceptacji pana prezydenta. W tej chwili trwają rozmowy w Kancelarii Prezydenta i niedługo przedstawimy nasze rozwiązanie – zapowiedział Leśkiewicz.

Wypowiedź wywołała natychmiastową reakcję ze strony polityków obozu rządzącego, który od pierwszego dnia chciał przepchnąć możliwość stawiania wiatraków jak najbliżej domów. W ustawie przyjętej przez Sejm mowa jest obecnie o 500 m, co sprawia, że Polska będzie miała jedno z najbardziej liberalnych przepisów w Europie. To niepokoi szczególnie mieszkańców mniejszych miejscowości, którzy boją się obniżenia komfortu życia. Oczywiście politycy KO i innych partii twierdzą, że prezydent jest... przeciwko obniżeniu cen energii.



| fot. Pixabay/d

„Wszystkie działania Pana Prezydenta Karola Nawrockiego będą zmierzały do obniżenia cen prądu, zgodnie z obietnicą złożoną w trakcie kampanii wyborczej. To rząd ograniczył Tarczę Energetyczną do końca września i celowo włożył ją

do ustawy wiatrakowej. Przypominam, że poprzedni projekt ustawy wiatrakowej upadł ze względu na wrzutki lobbingsowe w styczniu 2024 roku. W związku z tamtymi okolicznościami sprawa wymaga dodatkowej, gruntownej analizy.

Pan Prezydent nie podjął jeszcze decyzji ws. ustawy wiatrakowej” – napisał Rafał Leśkiewicz.

Politycy PiS nazywają ustawę buble. Suchoj nitki nie zostawia na niej Anna Trzeciakowska, która w rządzie PiS odpowiadała za sprawy energetyki. „Wiatrakowi inwestorzy w USA i UE przeżywają ostatnio trudne chwile – wielomiliardowe odpisy nieopłacalnych inwestycji, awaryjne dokapitalizowania, fiasco kolejnych projektów. Okazuje się, że bez dopłat z budżetu i waszych kieszeni ten prąd się bardzo często nie opłaca. Nikomu. Ani inwestorowi, ani odbiorcom. A państwa, zaczynając od USA, dopłacają coraz mniej chętnie – prąd z lądowego wiatraka i PV nie jest ani tani, ani stabilny, ani bezpieczny dla systemu. Dziwicie się, że w Polsce tak walczą? O dopłatach i prawdziwych kosztach zielonej, niestabilnej energii będzie niebawem oddzielnie – warto przypominać fakty” – napisała Trzeciakowska.

Żurek dostał sporą sumę za zaległy urlop

SĄDY \ Waldemar Żurek został członkiem rządu Donalda Tuska, a tym samym musiał zrzec się urzędu sędziego. Wprawdzie nie należała mu się żadna odprawa, ale przysługiwał ekwiwalent za zaległy urlop. Ile? Sprawdziliśmy w krakowskim sądzie – kwota jest całkiem spora.

Jak powszechnie wiadomo, Waldemar Żurek, aby zostać ministrem sprawiedliwości, prokuratorem generalnym, musiał się zrzec urzędu sędziego. Czyli po prostu odejść z pracy w sądzie. Formalnie stało się to 24 lipca 2025 r.

Żurek przestał być sędzią, nie będzie już wydawał wyroków, ale dotychczasowy pracodawca miał pewne zobowiązania wobec niego. Wysłaliśmy pytania dotyczące tej kwestii.

Odpowiedź otrzymaliśmy po dwóch tygodniach.

„W dniu zrzeczenia się urzędu 24 lipca 2025 roku Waldemar Żurek był pracownikiem Sądu Okręgowego w Krakowie” – potwierdził sędzia Paweł Wicherek, wiceprezes Sądu Okręgowego w Krakowie.

Okazało się, że Żurek miał całkiem sporo dni zaległego urlopu. Łącznie 47 (24 dni za rok 2024, 23 dni za rok 2025). Ponieważ nie będzie mógł ich już wykorzystać, bo poszedł

w politykę, to należał mu się – jak każdej innej osobie w podobnej sytuacji – stosowny ekwiwalent. O jakiej kwocie mowa? Pokażnej.

„Waldemar Żurek po zrzeczeniu się urzędu sędziego nie otrzymał odprawy ani innych świadczeń poza ekwiwalentem za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w wysokości: 76.124,49 złotych brutto” – poinformował sędzia Wicherek.

Grzegorz Broński

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Jedno słowo to tylko 4 zł, a zasięg ogólnopolski!

Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie” jest prosta i tania. Wystarczy wysłać treść ogłoszenia i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.

KPO \ To nie jest żaden koniec KPO, wręcz przeciwnie. To początek – napisała Kamila Gasiuk-Pihowicz. Swoją komentarz w sprawie afery z KPO opublikowała także Joanna Scheuring-Wielgus, która chce, aby „nie koncentrować się tylko na przekazie, który próbuje zrobić z igły widły, tylko trochę wejść w szczegóły”.

SKANDAL \ Afera KPO dopiero się rozkręca

Oprócz jachtów i luksusowych samochodów także szkolenia ze scen intymnych i śpiewu online

Ponad 100 jachtów i łodzi, luksusowe auta, solarium, klub dla swingersów – m.in. na to rząd Donalda Tuska przeznaczył pieniądze z KPO. Jak się okazuje, również w obszarze kultury przyznana pomoc publiczna może budzić poważne zastrzeżenia, gdyż została ona wykorzystana na szkolenia ze scen intymnych w teatrze czy filmie oraz naukę śpiewu online. – Tusk chciałby odpowiedzialnością za tę aferę obarczyć Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, a przy okazji i Szymona Hołownię, ale wiadomo, że pieniądze brali ludzie z PO, więc to nie będzie prosta operacja – ocenia prof. Mieczysław Ryba. Z kolei ekonomista prof. Zbigniew Krysiak zaznacza, że w rzeczywistości KPO miało być jednym z narzędzi przyspieszających budowę w UE superpaństwa. – Reakcja Brukseli na wydarzenia w naszym kraju pokazuje, że oni się rzeczywiście przestraszyli skali nieudolności rządu Donalda Tuska – mówi nam prof. Krysiak.

Jan Przemyski

Dzięki wysiłkom polityków obozu Donalda Tuska i ich przyjaciół z lewicowo-liberalnych brukselskich elit środki dla Polski z Krajowego Planu Odbudowy zostały bezprawnie wstrzymane w czasach rządów PiS. Mimo braku zmian legislacyjnych Komisja Europejska zdecydowała się je odblokować niedługo po przejęciu władzy przez rząd Donalda Tuska. Ten z kolei wprowadził szereg zmian i poluzował zasady, które warunkowały otrzymanie dotacji. W efekcie tych działań gigantyczne środki zostały przeznaczone m.in. na jachty, katamarany i łodzie, których z KPO kupiono łącznie blisko 110, domki na wodzie, luksusowe samochody, solarium w kebabie, wirtualną strzelnicę oraz klub dla swingersów. Istnieje również długa lista członków partii tworzących koalicję rządzącą oraz ich rodzin, którzy nierzadko mając już pokaźne majątki, zdecydowali się wyciągnąć rękę po pomoc publiczną i ją otrzymali, o czym pisaliśmy we wczorajszym wydaniu „Codziennej”.

Polityczna burza

Po nagłośnieniu afery przez media w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej powołano sztab kryzysowy, który ma wyjaśniać wątpliwości dotyczące dofinansowań. Jednak była już dyrektorką Polskiej Agencji Rozwoju Przemysłu Katarzyna Duber-Stachurska, która jako pierwsza straciła stanowisko w związku z nieprawidłowościami przy KPO, poinformowała, że resort do-



Tusk chciałby odpowiedzialnością za tę aferę obarczyć Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, a przy okazji i Szymona Hołownię, ale wiadomo, że pieniądze brali ludzie z PO lub blisko z nimi związani – ocenia prof. Mieczysław Ryba | fot. Tomasz Jędrzejowski/ Gazeta Polska

skonałe wiedział o takich inwestycjach jak łodzie, a „kontrolę Pani Minister zleciła tym samym osobom, które zajmują się programem od 1,5 roku, czyli poleciała im skontrolować samych siebie”.

Z kolei minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zasugerowała za pośrednictwem mediów społecznościowych, że jedną z przyczyn tej medialnej burzy jest... transparentność. „Ale wprowadziliśmy nowość – specjalną stronę z mapami inwestycji i beneficjentów. Bo pełna jawność danych to zasada każdej szanującej ludzi władzy. (...) Kilko odpowiedzieli obywateli wyraża zaniepokojenie wybranymi projektami. Wykorzystują jawność danych do tego, do czego ona służy – czyli społecznej kontroli. Natychmiast informuję: tam, gdzie są wątpliwości, rozliczymy. Jeśli są naruszenia – wezwiemy do zwrotu środ-

ków. Mysz się nie prześlizgnie. Kontrole, kary, zwroty” – napisała Pełczyńska-Nałęcz.

Jednak działania podjęte przez panią minister mogą być niewystarczające dla szefa koalicji 13 grudnia, który już zapowiedział, że na dzisiejszej Radzie Ministrów szefowa resortu funduszy i polityki regionalnej będzie się musiała „długi, długi czas” tłumaczyć. – Pani minister Pełczyńska-Nałęcz odpowiada za te działania, jutro na rządzie będzie długi, długi czas będzie tłumaczyła każdy element z tych procedur, będzie mówiła też o tym, co zrobiła jako nadzorujący ten resort. Po tej informacji będę miał już materiał wystarczający do tego, żeby podjąć decyzję, także personalną – powiedział na poniedziałkowej konferencji prasowej Tusk.

Co ciekawe, premier w swoim stylu chciał również współwiną za aferę obarczyć przeciwników politycznych. – Pro-

blem z KPO, nie tylko z tym procentem wydanych środków na branżę hotelarsko-restauracyjną, jest taki, że Polska mogła nie zdążyć wydać tych środków. W związku z tym szukano różnych sposobów, żeby możliwie szybko jak najwięcej tych środków trafiło do polskich beneficjentów, bo inaczej by te środki przepadły. 100 proc. odpowiedzialności za ten wieloletni bałagan spada na poprzedników, którzy to zablokowali i w związku z tym dali nam bardzo mało czasu, żeby te środki dobrze wydać i żeby one trafiły do polskich firm – stwierdził Tusk.

Afera dopiero nabiera tempa

Jednak nie tylko w branży hotelarsko-gastronomicznej doszło do szokujących przykładów przepalania pieniędzy z KPO. Również w obszarze kultury pomoc publiczna może budzić społeczne wątpliwości. Wiceprezes Stowarzysze-

nia „TakdlaCPK” Michał Czar-nik zamieścił na swoim koncie na platformie X wykaz projektów, które otrzymały dotacje w ramach I tury KPO Kultura. Znalazły się tam takie projekty, jak: „Rozpoczęcie szkolenia zawodowego w kierunku koordynacji, konsultacji i choreografii scen intymnych w teatrze i filmie oraz dzielenie się nabytą specjalistyczną wiedzą z polskimi aktorami i twórcami”, „Inwestowanie w rozwój zawodowy i osobisty w celu przygotowania do studiów za granicą”, „Rozwój umiejętności aktorskich, wokalnych i pedagogicznych w zakresie nauki śpiewu w celu znalezienia jak najlepszych i najbezpieczniejszych metod uczenia śpiewu online” czy „Cykl kursów rozwijających twórcze umiejętności ceramiczne i cyfrowe”.

Prof. Krysiak: W Brukseli przestraszyli się nieudolności rządu Tuska

„Codzienna” skontaktowała się z prof. Zbigniewem Krysiakiem, ekonomistą ze Szkoły Głównej Handlowej, którego zapytaliśmy o konsekwencje całej tej sytuacji dla naszej gospodarki. – Trzeba zacząć od tego, że Polska zrobiła duży błąd, zabiegając o te środki. Rozumiem sytuację pandemii i tego, że gospodarka mocno ucierpiała na niej, ale akurat polska poradziła sobie najlepiej dzięki różnego rodzaju tarczom. Natomiast podczas budowy tego funduszu już było wiadome, że wypłata środków będzie uwarunkowana kwestiami ideologicznymi, a ponadto Polsce zablokowano do nich dostęp na ponad dwa lata, mimo iż odsetki naliczono, co jest absurdalne.



DESZCZ SPADAJĄCYCH GWIAZD

ASTRONOMIA \ W nocy z wtorku na środę przypada kulminacja Perseidów, co oznacza, że w nocy na niebie będziemy obserwowali pokaz spadających gwiazd.



fol. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

PROKURATOR OSTROWSKI DALEJ ZAWIESZONY

SKANDAL \ Sąd dyscyplinarny przy prokuratorze generalnym przedłużył zawieszenie prokuratora Michała Ostrowskiego, zastępcy prokuratora generalnego, na okres kolejnych sześciu miesięcy.

W związku z tym nasz rząd powinien wówczas zrezygnować całkowicie z tego rodzaju zobowiązania – powiedział nam prof. Krysiak. Dodał również, że sama budowa tego funduszu wskazuje, że nie ma być on kołem zamachowym dla gospodarek krajów europejskich, ale narzędziem do ubezwłasnowolnienia państw, które będą musiały wydawać pieniądze z uwzględnieniem wytycznych genderowych czy klimatycznych, a spłacać te pożyczki będziemy przez dekady. – Cały ten projekt miał przyspieszyć budowę superpaństwa. Natomiast reakcja Brukseli na aferę KPO w naszym kraju pokazuje, że oni się rzeczywiście przestraszyli skali nieudolności rządu Donalda Tuska. Ci ludzie doskonale wiedzą, że właśnie na takie zaspokajanie potrzeb pewnej części społeczeństwa powinny te środki zostać przeznaczone, aby ich plan się powiódł. Natomiast to, co wydarzyło się w Polsce, zagraża całemu projektowi KPO i zwiększaniu unijnych kompetencji za jego pomocą. Donald Tusk nie dostanie tych pieniędzy nie dlatego, że UE ma zastrzeżenia do ich rozdysponowania, tylko dlatego, że zrobili to tak nierozumnie i narażają prawdziwe cele tego przedsięwzięcia – ocenia prof. Krysiak.

Proceder przestępczy?

Z naszym rozmówcą poruszyliśmy również temat prób tłumaczenia polityków koalicji rządzącej, którzy przekonują, że wątpliwości może budzić tylko ułamek wszystkich podpisanych umów. – Jestem przekonany, że gdybyśmy przejrzyli je wszystkie, to mogłoby się okazać, że ta linia obrony jest fałszywa. Już teraz wiemy, że część środków poszła na nieproduktywne elementy gospodarki. Polska potrzebuje jak wody inwestowania w obszary o dużej produktywności. Słyszemy, że te osoby, które pokupowały jachty, będą je mogły sprzedać za rok czy dwa. Jako osoba, która zajmuje się oceną projektów inwestycyjnych, mogę jednoznacznie powiedzieć, że nie powinno być takiej sytuacji, w której pomoc publiczna wyniosła więcej niż kwota wpływów podatkowych i zysków z tej inwestycji. Wpływ do kasy państwa powinien być ostatecznie wyższy niż fundu-

sze przeznaczone na pomoc. Inaczej takie przedsięwzięcie w żaden sposób się nie broni. Powiem nawet więcej: to wygląda na proceder przestępczy i służby państwa powinny zdecydowanie zareagować – powiedział „Codziennej” prof. Krysiak.

Próba zrzucenia winy na koalicjantów

Warto też podkreślić, że w piątek wszczęte zostało śledztwo dotyczące nieprawidłowości przy przyznawaniu dotacji z KPO. Wczoraj z kolei minister Waldemar Żurek poinformował, że zostanie ono przekazane do Prokuratury Europejskiej. – To jest niezależna instytucja, tam jest prokurator wybierany na siedem lat przez ważne instytucje unijne. Jestem już po rozmowie, więc dzisiaj to postępowanie zostanie przekazane i będą to prowadzić niezależni prokuratorzy – deklarował wczoraj Żurek.

O możliwe konsekwencje polityczne tej afery zapytaliśmy prof. Mieczysława Rybę z KUL. – W 2023 r. Polacy podzielili się na dwa główne obozy, patriotyczny i ten pronijny. Tusk wybrał pronijny, mamiony wizją rzekomego przywracania praworządności i wizją palet z pieniędzy, które mają trafić do naszego kraju. Po dwóch latach okazało się, że ani praworządności nie ma, ani tej góry pieniędzy, a te, co przyszły, zostały wykorzystane w sposób budzący wątpliwości na dobra luksusowe dla wąskiej grupy społecznej – mówi nam prof. Ryba. – Zwróciłbym uwagę na jeszcze jedną rzecz: argumenty za tym, aby ścigać posła Marcina Romanowskiego, bo przekazywał pieniądze publiczne na sprzęt dla Ochotniczej Straży Pożarnej czy na koła gospodyń wiejskich, legły w gruzach. Dodatkowo wewnątrz koalicji będzie rosło napięcie. Tusk chciałby odpowiedzialnością za tę aferę obarczyć Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz, a przy okazji i Szymona Hołownię, ale wiadomo, że pieniądze brali ludzie z PO lub blisko z nimi związani, więc to nie będzie taka prosta operacja. W związku z tym zamiast rozliczać PiS, bo przecież po to Waldemar Żurek znalazł się w rządzie, teraz będą musieli sami siebie rozliczać. To natomiast prowadzi do zaostrzania konfliktów – ocenia prof. Mieczysław Ryba.

POLITYKA \ Trzy lata po zakwicie algi

Wyłączą Odrę z gospodarki

Trzy lata temu rząd Prawa i Sprawiedliwości musiał zmierzyć się z kryzysem związanym z zakwitem toksycznej złotej algi w Odrze. Nagle rzeka stała się obiektem rozmów między narodowych i przedmiotem zainteresowania organizacji pozarządowych. Do końca sierpnia rząd ma zgłosić w Sejmie ustawę o powołaniu Parku Narodowego Dolina Dolnej Odry, a w Sejmie złożono projekt o nadaniu Odrze osobowości prawnej.



Jeszcze w sierpniu rząd ma się zająć powołaniem Parku Narodowego Dolina Dolnej Odry | fot. Gov.pl/d

Jacek Liziniewicz

W sierpniu 2022 r. wybuchła jedna z największych katastrof ekologicznych w historii Polski. Przez kilkanaście dni służby i ochotnicy wyławiali z Odry śnięte ryby. Początkowo nikt nie wiedział, co się stało. Natychmiast media zaczęły jednak powielać niesprawdzone informacje. Politycy – ulegając niemieckiej dezinformacji – powtarzali newsy o płynącej rtęci. Pojawiały się także plotki o zatrutych psach, poparzonych od chemikaliów wędkarzach i płynących martwych bobrach. W panice był również rząd, który obawiał się skażenia i ustanowił 1 mln zł nagrody dla osoby, która wskaże truciela.

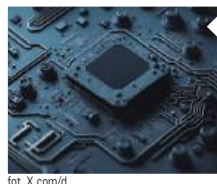
Finalnie okazało się, że przyczyną śnięcia ryb był zakwit złotej algi. Kryzys napędził organizacje ekologiczne, wspierane przez stronę niemiecką, aby Odrę objąć ochroną i sparażować jej wykorzystanie gospodarcze. Prace przyspieszyły, gdy w Polsce ostatecznie zmienił się rząd. Jeszcze w sierpniu rząd ma się zająć powołaniem Parku Narodowego Dolina Dolnej Odry. To projekt szczególnie bliski stronie niemieckiej, która od lat na-

mawia Polskę, aby z drugiej największej polskiej rzeki zrobić rzekę zupełnie dziką. Ustawa i rozporządzenie dotyczące parku zostały uzgodnione z samorządami. Krytycy podkreślają, że park zablokuje możliwość rozwoju drogi wodnej po Odrze.

W Sejmie jest jednak jeszcze jedna ustawa, która jest niebezpieczna, a która dotyczy nadania rzece osobowości prawnej. „Odra ma prawo do: 1) istnienia, 2) swobodnego przepływu, 3) naturalnej ewolucji jako ekosystem i pełnienia funkcji niezbędnych w ramach tego ekosystemu, 4) zachowania rodziwej różnorodności biologicznej, 5) regeneracji swoich zasobów, 6) zasilania oraz bycia zasilaną przez warstwy wodonośne i dopływy” – czytamy w proponowanej ustawie. Dodatkowo uznaje się, że rzeka ma prawo do ochrony przed nieuprawnioną ingerencją, „w szczególności prawo do wolności od zanieczyszczeń i prawo do odszkodowania za wyrządzone szkody”. Co więcej, gdyby prawo to miało zostać wprowadzone, nie byłoby można bez zgody komitetu reprezentacyjnego prowadzić żadnej działalności na rzece. „Komercyjne korzystanie z rzeki w celach rekreacyjnych (np. zorganizowane spływy kajakowe lub zawody

sportowe) wymaga zawarcia porozumienia, jeśli może wpływać na prawa rzeki lub jej ekosystem” – czytamy w ustawie. Komitet reprezentacyjny składa się z 15 osób, w tym sześciu przedstawicieli organizacji pozarządowych, ale tylko jednej wskazanej przez ministra środowiska, dwie z Wód Polskich i po trzy z samorządów oraz lokalnych społeczności. Ustawa faktycznie więc da monopol aktywistom na zarządzanie rzeką. Projekt ustawy został przygotowany przez utworzony przez obywateli Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Czysta Odra”, ale ostatecznie zgłosili go posłowie, gdyż komitet nie zebrał wystarczającej liczby podpisów.

W ciągu ostatnich trzech lat ciekawie rozwinęła się również kwestia 1 mln zł nagrody. Na początku roku Sąd Okręgowy w Warszawie orzekł, że Skarb Państwa musi wypłacić nagrodę w wysokości 1 mln zł Fundacji Centralnej, która wskazała osoby odpowiedzialne za zanieczyszczenie rzeki Odry w 2022 r. Organizację prawnie reprezentuje kancelaria Dubois i Wspólnicy. Cały projekt, badania naukowe i informowanie o nich opinii publicznej są realizowane w ścisłej współpracy z Greenpeace Polska.



PODZIELĄ SIĘ ZYSKAMI Z RZĄDEM

USA \ Media donoszą, że firmy AMD i Nvidia oddadzą 15 proc. zysków, które osiągnęły w Chinach, rządowi USA. W zamian za to administracja Donalda Trumpa zgodzi się, by sprzedawały w tym kraju swoje zaawansowane chipy AI, których sprzedaż wcześniej wstrzymano. Eksperci podkreślają, że to bezprecedensowa umowa.

EUROPA POŁUDNIOWA \ Portugalczycy pomagają łapać nielegalnych imigrantów

Rząd Sáncheza ceni bardziej imigrantów niż Hiszpanów

Lider prawicowej partii Vox Santiago Abascal w wywiadzie dla kanału Bipartidismo Stream ocenił, że lewicowy rząd Sáncheza na pierwszym miejscu stawia nielegalnych imigrantów, a na ostatnim Hiszpanów. W rozmowie Abascal wezwał do masowych deportacji nielegalnych imigrantów i przestępców cudzoziemców oraz wzmocnienia ochrony granic. Tego typu program realizuje od pewnego już czasu rząd w Lizbonie. Co więcej, marynarka wojenna Portugalii zaapelowała do obywateli o informowanie służb, gdy pojawią się podejrzanе jednostki, pływające u brzegów Portugalii.

Paweł Kryszczak

W piątek grupa 38 migrantów z Maroka w sposób nielegalny przyłączyła się do niewielkiej drewnianej łodzi do portugalskiego regionu Algarve. Wszystkie osoby udało się zatrzymać dzięki jednemu z mieszkańców gminy Vila do Bispo, który niezwłocznie poinformował odpowiednie służby o tym zdarzeniu. Tuż po tym portugalska marynarka wojenna i Narodowy Urząd Morski podjęły działania, aby zapewnić większą zdolność wykrywania i przechwytywania statków, które mogą próbować w nielegalny sposób przypląć do Portugalii.

„Władze doceniają współpracę mieszkańców i proszą o kontakt z Centrum Koordynacji Poszukiwania i Ratownictwa (MRC Lizbona) lub komendą morską policji w razie pojawienia się podejrzanых statków lub nietypowych ru-



Wielu nielegalnych imigrantów dociera do EU przez Półwysep Iberyjski | fot. Ana Beltran/Reuters/Forum

chów wzdłuż wybrzeża” – napisali na portalu społecznościowym Facebook przedstawiciele marynarki wojennej.

Dzień później sąd w Silves orzekł o deportacji wspomnianej grupy imigrantów do Maroka. 38 osób zostało wezwanych do dobrowolnego opuszczenia Portugalii w ciągu 20 dni. W przeciwnym razie zostaną one wydalone siłą. Wszyscy pozostaną do tego czasu zakwaterowani w pawilonie w Sagres, udostępnio-

nym przez radę miejską Vila do Bispo. Minister ds. przysiedum rządu António Leitão Amaro pogratulował wymiarowi sprawiedliwości szybkości działania.

Zaostrzona walka z nielegalną imigracją jest prowadzona przez rząd w Lizbonie już od pewnego czasu. W ubiegłym miesiącu jednoizbowy parlament Portugalii głosami centroprawicowych posłów z Sojuszu Demokratycznego (AD) premiera Luísa Montenegry i prawico-

wej Chegi przyjął pakiet ustaw zaostrzających prawo migracyjne. Wśród obostrzeń, które zostały przegłosowane, znalazły się ograniczenie wydawania wiz pracowniczych i zaostrzenie przepisów dotyczących łączenia rodzin. Ma być powołana ponadto Jednostka ds. Cudzoziemców i Granic (UNEF), która zajmie się wyłapywaniem oraz deportowaniem nielegalnych imigrantów.

W przypadku Hiszpanii o powstrzymanie masowego napły-

wu imigrantów z krajów muzułmańskich apeluje prawicowa partia Vox, która podobnie jak Prawo i Sprawiedliwość należy do frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR). Lider Vox Santiago Abascal w rozmowie na kanale YouTube Bipartidismo Stream zauważył, że Hiszpania stała się główną bramą dla nielegalnych imigrantów w Europie. Za taką sytuację lider Vox wini politykę lewicowego rządu Pedra Sáncheza i establishment Unii Europejskiej. Abascal skrytykował również hiszpańską centroprawicową Partię Ludową (PP). – Różnica między Partią Ludową a Hiszpańską Socjalistyczną Partią Robotniczą Pedra Sáncheza polega na tym, że ta pierwsza jest skuteczniejsza w kłamaniu i oszukiwaniu dobrych ludzi – ocenił polityk.

Abascal przypomniał, że w ciągu czterech lat do Hiszpanii przybyło blisko 2 mln nielegalnych imigrantów. Niekontrolowany napływ cudzoziemców spowodował znaczny wzrost przestępczości, w tym trzykrotny wzrost liczby gwałtów. W rozmowie z Bipartidismo Stream Abascal mówił również o rosnącym problemie ekstremizmu islamskiego. Tylko w ubiegłym roku aresztowano 81 dżihadystów. Wskazał również na takie patologiczne sytuacje, jak przymusowe małżeństwa i małżeństwa dzieci oraz ablacje genitalne dziewczynek. Rozwiązaniem tego problemu są według lidera Vox masowe deportacje nielegalnych imigrantów i przestępców, a także wprowadzenie zakazu noszenia hidżabu w przestrzeni publicznej.

Socjal dla imigrantów uderza w niemiecki budżet

NIEMCY \ Co drugi beneficjent zasiłku obywatelskiego (Bürgergeld) nie ma niemieckiego paszportu. – To miły gest ze strony państwa opiekuńczego. Ale to nie to, co obiecywano ludziom, gdy opowiadano im o korzyściach płynących z imigracji – zauważa Jan Fleischhauer na łamach niemieckiego magazynu „Focus”.

Na stronie internetowej niemieckiej Federalnej Agencji Pracy możemy trafić na zakładkę „Zasiłek obywatelski dla osób z zagranicy”. Obecnie to świadczenie wynosi dla osoby samotnej 563 euro. Aby uzyskać Bürgergeld, wystarczy spełnić kilka prostych wymogów. Osoba musi być zdolna do pracy, mieć ukończone 15 lat, a jej główne miejsce zamieszkania musi znajdować się w Niemczech. Z Bürgergeld nie mogą skorzystać te osoby, które nie są legalnymi nie-

mieckimi rezydentami i pobierają już świadczenie dla osób ubiegających się o azyl, które wynosi obecnie 441 euro. Wyklucza się z zasiłku obywatelskiego osoby, które do Niemiec przyjechały do pracy.

Federalna Agencja Pracy oznaczyła przydatne wskazówki małą żarówką, aby czytelnicy ich nie przegapili: „Warto wiedzieć: jeśli pobierasz zasiłek obywatelski, automatycznie zostajesz objęty ustawowym ubezpieczeniem zdrowotnym i opiekuńczym”.

– Z ręką na sercu, kto mógłby powiedzieć „nie”? – pyta Jan Fleischhauer.

Sama kampania reklamowa Bürgergeldu okazała się wśród imigrantów niebawym sukcesem. Nieco ponad połowa osób z zagranicznym paszportem pobierała zasiłek obywatelski. Jak zauważa dziennikarz, dane te stoją w sprzeczności z powtarzanymi hasłami wskazującymi, że Niemcy potrzebują imigrantów, aby utrzymać funkcjonowanie systemów socjalnych.

Koszty tego programu znacznie wzrosły, z 39 mld euro w 2022 r. do 47 mld w roku ubiegłym. – Dochodzą do tego koszty zakwaterowania i opieki medycznej, które tak naprawdę nigdzie nie są uwzględnione – przypomina Fleischhauer. Wydatki na świadczenia socjalne stanowią coraz poważniejszy problem zarówno na poziomie federalnym, jak i lokalnym, niektóre gminy są zmuszone do cięć w komunikacji zbiorowej, kulturze lub sporcie.

Niemiecki tygodnik „Die Zeit” wskazuje, że w obliczu dużych deficytów finansowych samorządów Niemiecki Związek Powiatów apeluje do rządu federalnego o ograniczenie świadczeń socjalnych. – Ta kolicja w żaden sposób nie przygotowuje społeczeństwa na konieczną zmianę polityki – powiedział Hans-Günter Henneke z rządzącej partii CDU w wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

Paweł Kryszczak



Gigantyczny pożar w Kolorado

ŻYWIÓŁ \ Stan Kolorado zmagają się z gigantycznym pożarem. Tylko w jeden dzień strawił on 110 km kw., a całkowita powierzchnia, którą objęły płomienie, to ponad 370 km kw. Akcja gaśnicza wciąż trwa.



Masakra w nocnym klubie

EKWADOR \ W niedzielę w jednym z klubów nocnych w Santa Lucia doszło do strzelaniny. Zginęło co najmniej osiem osób, a trzy zostały ranne. Motywy są nieznane, ale władze podejrzewają, że to porachunki karteli.

WOJNA HYBRYDOWA \ Niebezpieczne działania rosyjskich służb

Rosjanie zakłócają sygnał GPS z bazy w Królewcu

Od dłuższego czasu na Bałtyku i w Zatoce Fińskiej są odnotowywane problemy z nawigacją satelitarną GPS. Dla wszystkich jest jasne, że za jej zakłócaniem stoją rosyjskie służby, a eksperci alarmują, że ich działania mogą doprowadzić do katastrofy. Estoński portal Delfi ujawnił teraz, że satelity są zagłuszane z rosyjskiej bazy w Królewcu.

Wiktor Młynarz

GPS to pierwszy na świecie system nawigacji satelitarnej. Został stworzony przez amerykański Departament Obrony na potrzeby sił zbrojnych, ale rząd USA pozwolił na korzystanie z sygnału ich satelitów każdemu, kto ma taką potrzebę. Obecnie jest najpopularniejszym systemem nawigacji na świecie i ma wiele zastosowań, od lotnictwa cywilnego do wyszukiwarek internetowych.

Od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę sąsiednie państwa zgłaszają problemy z GPS; nasiliły się one znacznie po 2023 r. Zakłócenia sygnału są szczególnie silne w rejonie Bałtyku i Zatoki Fińskiej. Załogi samolotów i statków regularnie zgłaszają, że albo zanika sygnał, albo dane o lokalizacji są ewidentnie błędne. Dla wszystkich jest jasne, że za tymi zakłóceniami stoi Rosja. Kreml oficjalnie się do tego nie przyznaje, ale w lipcu poinformował, że nie będzie już przyjmował skarg od państw



Eksperci od dawna alarmują, że działania Rosjan mogą doprowadzić do katastrofy | fot. Wikipedia/d

Europejskich na zakłócanie sygnału satelitów, bo wobec ich wsparcia dla Ukrainy są legalnym celem.

Estoński portal Delfi ujawnił, że sygnał GPS jest prowadzony z ośrodka w pobliżu miasta Pionierski w obwodzie królewieckim. Jego budowa, przynajmniej oficjalnie, rozpoczęła się w 2009 r. Jest on częścią rosyjskiej sieci strate-

gicznej Toboń, której zadaniem są ochrona rosyjskich systemów nawigacji przed potencjalnymi atakami NATO i osłabienie zdolności Sojuszu do prowadzenia działań wywiadowczych. Jak donosi portal, ten ośrodek może też zakłócać inne systemy nawigacji satelitarnej, takie jak Galileo czy Glonass, ale także system internetu satelitarnego Star-

link, który jest używany przez ukraińskie siły zbrojne.

Ośrodek w Pioniersku nie jest jedynym, który jest wykorzystywany do zakłócania sygnału GPS. W lipcu estońskie służby poinformowały, że tuż za wschodnią granicą, w pobliżu Narwy i Zatoki Narewskiej, Rosja zainstalowała nowe systemy zagłuszające. Eksperci przypuszczają, że ich ce-

lem jest chronienie rosyjskiej infrastruktury przed atakami ukraińskich dronów. Rosjanie rozwijają technologię zakłócania GPS od samego początku istnienia tego systemu.

Eksperci od dawna ostrzegają, że działania Rosjan mogą w końcu doprowadzić do poważnej katastrofy. GPS nie służy bowiem tylko do nawigacji. Jest szeroko stosowany w lotnictwie i żegludze, by zapewniać bezpieczeństwo załogom i pasażerom – np. przez podawanie lokalizacji poszczególnych samolotów i statków – i pomagać w ewentualnych akcjach ratowniczych. Odkąd zaczęły się zakłócenia, służby wielokrotnie wydawały ostrzeżenia dla Bałtyku, a część linii lotniczych zmieniła trasy przelotów, by ominąć niebezpieczne miejsca. Eksperci już teraz mówią o „nowym trójkącie bermudzki” na wschodnim Bałtyku.

Władze Estonii są przekonane, że zakłócanie GPS to element wojny hybrydowej, jaką Kreml prowadzi od lat z Zachodem. Niedawno jej rząd poinformował, że w związku z tym chce zainwestować ponad pół miliona euro w nowe drony. Władze Estonii wiedzą, że w razie rosyjskiego ataku na zachodnią Europę ich kraj, razem z pozostałymi państwami bałtyckimi, zostanie zaatakowany jako jeden z pierwszych. W zeszłym miesiącu minister obrony Hanno Pevkur powiedział, że z tego powodu chce udostępnić bazy lotnicze samolotom NATO, które są zdolne przenosić broń atomową.

Trump robi porządek w Waszyngtonie

USA \ Donald Trump ma dosyć tego, jak wygląda stolica jego kraju. Obiecał, że zrobi w Waszyngtonie porządek z bezdomnymi i przestępcami.

Waszyngton jest wyjątkiem na tle innych amerykańskich miast. Leży bowiem w Dystrykcie Kolumbia, który nie jest częścią żadnego stanu. Zgodnie z konstytucją władzę nad nim sprawuje Kongres. W latach 70. przyznano mu jednak prawo do własnego samorządu, który składa się z burmistrza i rady miejskiej wybieranych w demokratycznych wyborach, chociaż nadal do kongresmenów należy ostatnie słowo.

Równocześnie Waszyngton jest jednym z najbardziej lewicowych miast w USA. Żaden z jego burmistrzów nie był republikaninem, a ostatni prawicowy radny odszedł z urzędu w 2009 r. Efektem dekad rządów lewicy było to, że – podobnie jak w innych miastach rządzonych przez demokratów – przestępczość jest tu ogromnym problemem. Na początku lat 90. miasto nazywano nawet stolicą morderstw w USA i chociaż od tego czasu sytuacja się

poprawiła, nadal jest bardzo niebezpiecznie. Waszyngton ma też problem z bezdomnością.

Donald Trump wielokrotnie narzekał na to, że stolica najpotężniejszego państwa na świecie wygląda, jak wygląda. Teraz obiecał, że zrobi z tym porządek. W niedzielę napisał w mediach społecznościowych, że zrobi porządek z obozowiskami bezdomnych i przestępczością, by Waszyngton był „bezpieczniejszy i piękniejszy niż kiedykolwiek”.

Prezydent zapowiedział, że bezdomni muszą natychmiast opuścić miasto. Obiecał, że dostaną miejsca, w których będą mogli żyć, ale podkreślił, że będą daleko od stolicy. „Jeśli chodzi o przestępców, nie musicie się wyprawiać. Wsadzimy was do więzień, gdzie wasze miejsce” – dodał.

W tym momencie szczegóły planu Trumpa nie są jeszcze znane. W zeszłym tygodniu nakazał jednak federalnym agencjom policyjnym, takim jak FBI, Secret Service czy US Marshalls, zwiększenie

obecności na ulicach miasta. Tylko w piątek do pilnowania bezpieczeństwa wysłano dodatkowych 120 agentów federalnych. Trump rozważa też wysłanie na ulice Gwardii Narodowej (NG) Dystryktu Kolumbia. W przeciwieństwie do innych części NG jej waszyngtoński oddział podlega bezpośrednio prezydentowi.

Lewica twierdzi, że Trump próbuje przejąć władzę nad miastem. Burmistrz Muriel Bowser oceniła, że wysłanie NG do walki z przestępczością nie pomoże – a zamiast tego rząd mógłby zapłacić za dodatkowych prokuratorów i pomóc w wypełnieniu wakatów w waszyngtońskim Sądzie Wyższym.

(wm)



RAPORT \ Polska w kryzysie mieszkaniowym

Coraz więcej osób żyje w ciasnocie i na kredyt

Coraz większą część domowych budżetów Polaków pochłania utrzymanie mieszkania. Według najnowszego raportu Habitat for Humanity Poland odsetek osób przeznaczających na ten cel ponad połowę zarobków niemal się podwoił od 2022 r. i osiągnął obecnie 14 proc. Jednocześnie ceny nieruchomości wciąż rosną, a dostęp do nowych lokali staje się coraz trudniejszy. Efekt? Blisko co trzeci Polak mieszka w przeludnionym lokalu – to dwukrotność średniej unijnej. Najbardziej cierpią na tym rodziny z dziećmi.

Mariusz Andrzej Urbanke

Raport wskazuje, że co trzecia osoba w Polsce nie może pozwolić sobie na zakup lub wynajem mieszkania odpowiadającego jej potrzebom, a jednocześnie nie kwalifikuje się do pomocy państwa. Ten brak perspektyw mieszkaniowych najmocniej dotyka młodych, którzy odkładają decyzję o opuszczeniu rodzinnego domu i założeniu rodziny. Starsze pokolenie z kolei często „utkwiliło” w niedogrzanych, słabo utrzymanych budynkach, które nie zapewniają komfortu.

Tylko 11 proc. badanych deklaruje, że stać ich na stabilny, długoterminowy najem – to o połowę mniej niż jeszcze trzy lata temu. Chociaż większość uważa, że czynsze są porównywalne z ratami kredytu, wielu nie spełnia wymogów banków lub nie ma środków na wkład własny. Prawie 27 proc. Polaków znajduje się w tzw. luce czynszowej – zarabia zbyt



Co czwarty Polak mieszka w źle wentylowanych, wilgotnych lub niedogrzanych budynkach | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

dużo, by otrzymać mieszkanie komunalne, ale za mało, by wynająć lub kupić odpowiedni lokal.

Problemem jest także powrót dorosłych dzieci do do-

mów rodzinnych po kilku latach samodzielnego życia. Co 10. ankietowany przyznaje, że dzieli przestrzeń z osobami, z którymi nie chce mieszkać. Według Eurostatu aż 34

proc. Polaków żyje w przeludnionych mieszkaniach, co ma szczególnie negatywny wpływ na dzieci – WHO wskazuje, że w takich warunkach częściej pojawiają

się problemy zdrowotne, gorsze wyniki w nauce i trudniejszy start w dorosłość.

Sytuację pogarsza niski standard wielu lokali – 25 proc. społeczeństwa mieszka w źle wentylowanych, wilgotnych lub niedogrzanych budynkach, a 14 proc. nie stać na odpowiednie ogrzewanie. Dotyczy to głównie osób starszych, mniej zarabiających i mieszkających w budynkach o niskiej efektywności energetycznej.

Rosną nie tylko koszty zakupu i utrzymania mieszkań, lecz także najmu. Według Amron Sarfin w Warszawie średni czynsz wynosi 2311 zł, w Krakowie 1841 zł, we Wrocławiu 1888 zł, a w Poznaniu 1551 zł. Do tego dochodzą wydatki na media. Przeciętna rodzina wydaje na utrzymanie mieszkania 800–1400 zł miesięcznie, a w dużych miastach nawet o 20–30 proc. więcej. W 2024 r. koszty te wzrosły średnio o 5,5 proc., przy czym rachunki za prąd, wodę i gaz rosły znacznie szybciej.

Chińczycy mają miliardy kilowatogodzin energii ze śmieci

ENERGETYKA \ W Chinach śmieci już dawno przestały być jedynie problemem logistycznym i ekologicznym – stały się pełnoprawnym paliwem. Ponad tysiąc dużych instalacji spalania odpadów, rozlokowanych w całym kraju, przetwarza codziennie ponad milion ton śmieci i w ten sposób dostarcza prąd do sieci i ciepło dla miast.

Skalą dorównuje to już największym gałęziom przemysłu ciężkiego, a tempo rozwoju przypomina boom w energetyce wiatrowej sprzed dekad. W Pekinie czy Szanghaju odpady trafiają do pieców wyposażonych w filtry i systemy oczyszczania spalin spełniające, a czasem przekraczające, normy unijne. Jednak sama wydajność instalacji nie wynika wyłącznie z mocy turbin, w Chinach na szeroką skalę wprowadzono sztuczną inteligencję do sterowania procesem spalania, jak w przypadku Chaoyang Environment Group. Algorytmy kontrolują temperaturę i dopływ powietrza, stabi-

lizując produkcję pary i zwiększając ilość energii oddawanej do sieci.

Równolegle rozwijają się projekty odzysku energii z ciepła odpadowego, jak w zakładzie Oriental Energy w Jiangsu, gdzie para, która kiedyś uchodziła w powietrze, dziś generuje 17,4 mln kWh rocznie. To energetyczny recykling w czystej postaci – bez dodatkowego paliwa, a z maksymalnym wykorzystaniem tego, co już w procesie spalania powstało. Oprócz miejskich śmieci do gry wchodzi biomasa rolnicza, czego dowodem jest elektrownia w Xuzhou. Słoma, wcześniej traktowana jak kłopotliwy odpad, po wy-

suszeniu i przetworzeniu trafia do kotłowni, po czym zamienia się w ponad 220 mln kWh energii i redukuje emisję CO₂ o setki tysięcy ton.

Europa również od dawna inwestuje w technologie waste-to-energy (energia z odpadów), ale skala jest znacznie mniejsza, a tempo wzrostu wyraźnie wolniejsze. W Niemczech, Danii i Holandii spalarnie odpadów są częścią miejskiej infrastruktury ciepłowniczej, a ich sprawność i poziom oczyszczania spalin należą do najwyższych na świecie. Różnica polega jednak na tym, że w Unii Europejskiej priorytetem jest ograniczenie ilości

spalanych odpadów poprzez recykling materiałowy i gospodarkę obiegu zamkniętego. Oznacza to, że spalanie w wielu krajach jest postrzegane raczej jako ostateczność niż podstawowe źródło energii. W dodatku projekty budowy nowych spalarni często napotykały na sprzeciw lokalnych społeczności, co wydłuża lub blokuje inwestycje.

W Chinach podejście jest bardziej pragmatyczne: skoro góry odpadów i tak powstają, lepiej przekształcić je w prąd i ciepło, maksymalizując wydajność procesów i włączając w system także paliwa biomasowe. W Europie rosnący na-

cisk na recykling i dekarbonizację powoduje, że spalarnie stają się technologią wspierającą, a nie główną.

W efekcie Chiny zyskują szybki wzrost mocy zainstalowanej i miliardy kilowatogodzin energii. Dodatkowo szybki rozwój chińskich instalacji waste-to-energy może być ostrzeżeniem dla Europy: jeśli nie zwiększy się tu skali i efektywności takich projektów, Stary Kontynent może pozostać w tyle technologicznie, a nawet uzależnić się w kolejnym obszarze od importu rozwiązań z Chin.

(p. woz.)



ULGA PODATKOWA \ Prezydent Nawrocki proponuje radykalne cięcia w PIT, które mają wesprzeć polskie rodziny i pobudzić konsumpcję

Ulgi dla rodzin, wyższy próg dla wszystkich

Prezydent Karol Nawrocki ogłosił podpisanie dwóch projektów ustaw, które – jeśli zostaną zatwierdzone przez parlament – mogą się stać jedną z największych reform podatkowych ostatnich dekad. Pierwszy projekt zakłada całkowite zniesienie podatku dochodowego od osób fizycznych dla rodzin wychowujących co najmniej dwoje dzieci. Rozwiązanie ma obejmować wszystkich podatników, niezależnie od formy zatrudnienia czy źródła dochodu: pracowników etatowych, przedsiębiorców prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą, a także rolników. Drugi projekt przewiduje podniesienie pierwszego progu podatkowego z obecnych 120 tys. zł do 140 tys. zł rocznie, co sprawi, że większa część dochodów obywateli będzie opodatkowana stawką 12-proc., a dopiero nadwyżka powyżej nowego progu – stawką 32-proc.

Paweł Woźniak

Prezydent w swoim wystąpieniu nazwał te rozwiązania „największym od lat impulsem fiskalnym dla polskich rodzin i pracowników”, podkreślając, że reforma ma dwa zasadnicze cele: wsparcie demografii oraz zwiększenie siły nabywczej obywateli. Według rządowych analiz rezygnacja z części wpływów z PIT może kosztować budżet kilkanaście miliardów złotych rocznie, lecz autorzy projektu wskazują, że kwota ta wróci do gospodarki poprzez zwiększoną konsumpcję i pobudzenie inwestycji prywatnych.

Zwolennicy zmian wskazują, że Polska wciąż boryka się z jednym z najniższych wskaźników dzietności w Europie, a system podatkowy nie nadszedł dotąd za potrzebami rodzin. W ich ocenie ulga podatkowa dla rodzin z więcej niż jednym dzieckiem to nie tylko wsparcie bieżących budżetów domowych, lecz także sygnał,



Reforma zaproponowana przez prezydenta ma dwa zasadnicze cele: wsparcie demografii oraz zwiększenie siły nabywczej obywateli | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

że państwo jest gotowe realnie inwestować w kapitał ludzki. Krytycy ostrzegają jednak, że tak duża redukcja wpływów podatkowych może pogłębić – i tak już potężny – deficyt budżetowy i wymusić niepopularne decyzje

w przyszłości, takie jak podwyżki innych podatków, cięcia w wydatkach publicznych czy zwiększenie zadłużenia.

Reforma, choć na pierwszy rzut oka skierowana głównie do rodzin, ma także wymiar uniwersalny – podnie-

sienie progu podatkowego do 140 tys. zł obejmie wszystkich podatników, co oznacza realną poprawę sytuacji także singli i bezdzietnych małżeństw. Według szacunków przeciętna rodzina z dwójką dzieci może zyskać rocznie od kilku do

nawet kilkunastu tysięcy złotych, w zależności od poziomu dochodów. Osoby o średnich i wyższych pensjach skorzystają dodatkowo na mniejszym udziale dochodów opodatkowanych stawką 32-proc.

Podobne mechanizmy od lat stosują Węgry, które zwalniają z PIT rodziny wielodzietne, a w Czechach trwa debata nad całkowitym zniesieniem tego podatku dla rodziców trójki dzieci. Polska propozycja wyróżnia się jednak skalą – zarówno liczbą potencjalnych beneficjentów, jak i wysokością pozostawionych w rękach podatników kwot.

Jeśli projekty ustaw przejdą ścieżkę legislacyjną bez istotnych zmian, wejdą w życie od początku 2026 r. Wtedy to polski system podatkowy przeszedłby największą od lat korektę, która może zmienić sposób myślenia o finansach publicznych – od modelu opartego na wysokich wpływach budżetowych do takiego, który pozostawia większą swobodę w dyspozycji prywatnych dochodów.

Polska stal na krawędzi

PRZEMYSŁ \ Polska, niegdyś mocny punkt europejskiego przemysłu stalowego, dziś znajduje się w trudnej sytuacji – zamiast produkować, coraz częściej importuje stal. W ciągu ostatnich 10 lat produkcja stali surowej w Polsce spadła o 22,8 proc., podczas gdy średnia w Unii Europejskiej to -16,6 proc. To powolne, ale systematyczne osłabienie, które nie tylko odbija się na liczbach, lecz przede wszystkim na rzeczywistych miejscach pracy, inwestycjach i technologicznej suwerenności kraju. Zamiast naszej, krajowej stali coraz więcej importujemy – 84,5 proc. zapotrzebowania na wyroby płaskie oraz 41,3 proc. na wyroby długie pokrywamy z zagranicy.

ArcelorMittal, kluczowy gracz w polskim sektorze stalowym, obcina moce produkcyjne: piec konwertorowy w Krakowie został zamknięty, a wydział koksoowniczy w Zdżeszowicach częściowo zawieszony. To nie symboliczny, ale bardzo realny sygnał alarmowy – zagrożone

są miejsca pracy, lokalne społeczności i podatki dla miast, które od lat wspierają działalność gigantów stalowych.

Jak zauważa Andrii Glushchenko z GMK Center, przyczyną tej sytuacji są nie tylko globalne trendy, lecz także krajowe zaniedbania. Wysokie

ceny energii i uprawnienia do emisji CO₂ zdecydowanie obciążają polskich producentów, ale państwa zachodnie radzą sobie lepiej, oferując środki na modernizację, inwestycje i przejście na tzw. zieloną stal. U nas zaś „Plan działania dla stali” nadal pozostaje w wielu

miejscach tylko pustym słowem – bez konkretnych finansowych rozwiązań dla branży.

Ta sytuacja nie dzieje się w próżni. Przemysł stalowy to fundament innych sektorów: budownictwa, motoryzacji, produkcji maszyn. Gdy blacha czy rury muszą być sprowadzane z zagranicy, koszty rosną, inwestycje opóźniają się, a przewaga konkurencyjna znika. GMK Center trafnie zwraca uwagę, że Polska zmierza w kierunku, w którym rola krajowego przemysłu staje się zanikająca, a strategiczne łańcuchy dostaw – coraz bardziej zależne od zewnętrznych czynników.

Sytuacja wymaga pilnych działań – zarówno publicznych, jak i prywatnych. Nie wystarczą deklaracje, potrzebny jest plan re-

alnych inwestycji w modernizację (np. technologie łukowe EAF, wychwyt CO₂), wsparcie na etapie transformacji energetycznej oraz gwarancje bezpieczeństwa dla pracowników i regionów. Jeżeli pozwolimy, by sektor stali się kurczył, stracimy nie tylko zakłady hutnicze, lecz także know-how, zaplecze inżynierskie i siłę polityczną w strategicznej dziedzinie, którą jest przemysł metalurgiczny.

GMK Center ostrzega – droga w kierunku importu i marginalizacji polskiej stali jest niebezpieczna i prowadzi do osłabienia naszego bezpieczeństwa gospodarczego. By powstrzymać tę tendencję, potrzeba odwagi, wizji i pieniędzy.

(p. woz.)



CYTAT \ W sieci pojawia się coraz więcej pogłosek o tym, co znajdzie się w filmie „Batman 2”, nad którym dopiero trwają prace. Głos zabrał oburzony szef DC Studios, James Gunn. – Ludzie, proszę, przestańcie wierzyć w nonsensy. Myślę, że z sześć osób czytało ten scenariusz. Nikt nie wie nic o „Batmanie 2”. Wszystko, co słyszeliście o tym filmie, to wymysł albo przypuszczenie.

TEATR \ Śmiech z ostatnich żyjących powstańców

Skandaliczny spektakl w Muzeum Powstania Warszawskiego

W ramach obchodów 81. rocznicy wolnościowego zrywu Muzeum Powstania Warszawskiego wyprodukowało spektakl perfidnie wykorzystujący żyjących powstańców. „Co dla pani/pana znaczy być szczęśliwą/ym?” w reż. Katarzyny Szyngiersy i ze scenariuszem Weroniki Murek to ordynarna kpina z bohaterów i jawna szydera z powstania. Więcej jutro w tygodniku „Gazeta Polska”.



Liberator, samolot bombowy wiszący w sali muzeum, został odziany w kolorowe, szydełkowe makatki | fot. Jan Naj/Gazeta Polska



Wyłożona kostką granitową podłoga była podświetlona barwami LGBT | fot. Jan Naj/Gazeta Polska

Sylwia Krasnodębska

W spektaklu są prezentowane autentyczne nagrania rozmów powstańców rejestrowane w Domu Powstańców Warszawskich przy

ul. Nowolipie 22 w Warszawie. Jak informują twórcy sztuki, regularnie spotyka się tam grupa ok. 20 żyjących powstańców między 95. a 100. rokiem życia. Artyści postanowili się dowiedzieć, jak wyglądało życie powstańców po powstaniu, zada-

ją im pytanie: „Co dla pani/pana znaczy być szczęśliwym?”. Nagrania są nieprofesjonalne, dźwiękowo nieemisyjne, ustawienia kadrów czasem sugerowały, że powstańcy nie byli do końca świadomi, iż są nagrywani. Ich wyrwane z kontekstu,

potoczne sformułowania – użyte na potrzeby sztuki – rozśmieszały widownię. Publiczność pękała ze śmiechu, gdy w prezentowanym nagraniu blisko stuletni powstaniec skarżył się na kłopoty ze słuchem, a jedna z powstaniek nieświadoma do

końca, w co jest wmanewrowana, dopytywała: „Pan to nagrywa?”. Zadbano o to, by bardzo mocno wybrzmiało wyznanie jednego z powstańców, że „powstanie było błędem”. Choć senior przyznał, że jego zdanie jest odosobnione i inni powstańcy go za tę opinię krytykują, to jednak twórcy spektaklu proporcje ustawili tak, że nie odnosimy wrażenia, iż jego głos jest odosobniony. Nie ma w kontrze wypowiedzi innych powstańców, którzy mówiliby, dlaczego uważają, że nie było błędem. Są kpiny z powstańców czekających na kolejne odznaczenia, żarty z ich niezręcznych sformułowań czy nieporadności.

Zapytaliśmy pracowników Domu Powstańców Warszawskich o to, jak oni, jako pracownicy instytucji, odbierają ten spektakl i czy powstańcy nagrywani na potrzeby spektaklu widzieli go i wiedzą, w jakim świetle i kontekście zostali przedstawieni. – Wszystkie pytania prosimy kierować do Muzeum Powstania Warszawskiego – odpowiedziała nam Anna Pietryga z Centrum Aktywności Międzypokoleniowej „Nowolipie”.

NIE PRZEGAPI!

Więcej jutro na łamach „Gazety Polskiej”! Polecamy!

Powrót do Nevermore

SERIAL \ Trzy lata temu Netflix uraczył nas „Wednesday” w reżyserii Tima Burtona. Serial błyskawicznie zyskał status kultowego i stał się najpopularniejszą wśród widzów produkcją oferowaną przez platformę w całej jej historii. 6 sierpnia, po długiej przerwie międzysemestralnej, panna Addams powróciła do paranormalnej Akademii Nevermore, a wraz z nią widzowie. I jest to powrót niezwykle udany...

Dla granej przez Jennę Ortega bohaterki kolejny rok szkolny oznacza wiele wyzwań. Zaś jednym z najbardziej wymagających jest zmierzenie się z ogromem popularności, którą zyskała, ratując akademię. Cyniczna i gardząca ludzkością Wednesday, przekraczając szkolną bramę, odkrywa, że dla kolegów i koleżanek, zwłaszcza tych młodszych, stała się idolką i wzorem do naśladowania. Nowy dyrektor Barry Dort (świetny Steve Buscemi) pragnie zaś uczynić z panny Addams symbol, który pomoże mu zjednać darczyńców mogących hojnymi darowiznami podreperować budżet placówki. Tymczasem sublokalka ponurej nastolatki, będąca jej totalnym przeciwieństwem



Drugi sezon „Wednesday” oferuje wszystko to, za co widzowie pokochali serialową jedynkę, jednakże serwuje nam owe filmowe przysmaki w większych ilościach i mocniej doprawione | fot. mat. pras./d

Enid (uroczą w tej roli Emma Myers), płata się w trójkąt miłosny, nieświadoma, że nad jej życiem zawisło niebezpieczeństwo zapowiadane przez prorocze wizje nawiedzające Wednesday.

Młoda Addamsówna z pomocą Rączki zrobi wszystko, byle ocalić przyjaciółkę, co może nie być łatwe, jeśli weźmie się pod uwagę, że w okolicy akademii trup ściele się gęsto, a do star-

szej siostry dołącza w murach Nevermore brat Pugsley (Isaac Ordonnez). I zaraz na początku swej przygody z edukacją łamie wszelkie szkolne przepisy, przegarniając... zombie.

Drugi sezon „Wednesday” oferuje wszystko to, za co widzowie pokochali ten serial po jego premierze w 2022 r., jednakże serwuje nam owe filmowe przysmaki w większych ilościach i mocniej doprawione. Kręcąc poprzednią odsłonę, Tim Burton i jego ekipa badali teren, sprawdzając, jak daleko mogą się posunąć, teraz ośmieleni sukcesem poszli na całość. W efekcie na ekranie widać o wiele więcej groteskowej makabry. Scenariusz ocieka czarnym humorem. Postaci się rozwinęły, a twórcy pogłębili relacje między nimi. Na specjalną uwagę zasługuje Steve Buscemi jako nowy dyrektor Akademii Nevermore. O ile jego poprzedniczka, kreowana przez Gwendolin Christie panna Weems była uosobieniem klasy i chłodnego dystansu, kojarzących się z klasyczną edukacją w brytyjskim stylu, o tyle będący

wiecznie w ruchu Dort ma w sobie dziwną charyzmę... amerykańskiego sprzedawcy używanych samochodów. A na dodatek należy do tego typu pracujących w szkolnictwie nauczycieli w wieku średnim mocno zaawansowanym, którzy za wszelką cenę starają się udowodnić uczniom, że są „młodzieźowi i cool”, co przynosi katastrofalne efekty.

Drugi sezon „Wednesday” to kawał świetnej rozrywki. Choć powrót do szkoły rzadko bywa przyjemny, w tym wypadku cudownie jest zawitać znowu w mury paranormalnej Akademii Nevermore. Netflix udostępnił na razie połowę odcinków, premiera pozostałych zbiegnie się w czasie z rzeczywistym początkiem roku szkolnego. Zapewne więc w tym miesiącu niejedyn nastolatek będzie odliczać dni dzielące go od pierwszego września, nie tylko z powodu zbliżającego się końca wakacyjnej edukacji i powrotu do kierunku wolności.

Łukasz Czarnecki

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

Wolne
Media
potrzebują
Twojej
pomocy



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl

DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



fot. Wikipedia/d

Sławomir Mrożek

(1930–2013) pisarz, dramaturg, rysownik, autor satyrycznych opowiadań. Autor m.in. dramatu „Tango”

\\ Boimy się wszystkiego, a udajemy, że nie boimy się niczego. \\

POLITYKA \ Uwaga, prorządowi dziennikarze: bagatelizowanie afery z KPO jest przeciwnie skuteczne

Narada w bunkrze Tuska

Jest rok 2025. Sierpień. Bunkier Donalda Tuska mieszczący się w podziemiach Kancelarii Premiera Rady Ministrów, Al. Ujazdowskie 1/3, od kilku dni jest bombardowany ze wszystkich stron. Panika. Pociski w postaci jachtów, mobilnych ekspresów do kawy i swingersów w stringach (czasem bez) wywołują wstrząsy i prawdziwe przerażenie. Tusk z tym nieszczęsnym rzecznikiem Adamem Szląpką, próbując uciec do przodu i przekierować ładunki burzące, publikują zdjęcie na... jachcie. A zatem opuścił ich rozum czy Bóg? A może mamy combo?

Sławomir
Jastrzębowski

Sprawa pieniędzy z KPO to najpoważniejszy kryzys, z którym mierzy się Tusk ze swoją ekipą. Nie jest to tylko kryzys wizerunkowy, to kryzys, który na pewno zachwieje notowaniem rządu, a ma potencjał do wysadzenia chwiejnej koalicji w powietrze. Dziś dla opinii publicznej jest absolutnie jasne, że gigantyczne pieniądze z pożyczki na Krajowy Plan Odbudowy po pandemii wylądowały w kieszeniach cwaniaków, znajomych i rodzinach rządzących polityków. Oczywiście można rozważać, opowiadać o wielu aspektach, o tym, czy ta pożyczka była w ogóle potrzebna, kto jest winien tego, że się na nią zgodziliśmy, przecież pandemia była lata temu, kto miał przetrwać, przetrwał i już się odbudował i tak dalej, i może nawet z sensem, ale to nie zmieni oglądu sytuacji i słusznego wzburzenia społecznego, którego nie da się scedować na ten straszny PiS i okropnego Mateusza Morawieckiego, to nie oni przyznali pieniądze na prawie darmowe jachty dla bogaczy i to nie oni przekierowali strumień pieniędzy na wspieranie prawie agencji towarzyskiej. No jednak stary dobry numer „wszystko wina PiS” tu nie zadziała.

Bagatelizowanie grantów nic nie da

Co więcej, afery z KPO nazywana przez prorządowe media albo usługowych publicystów jednodniową lub bagatelizowana na wielu poziomach, na przykład: przecież to tylko 1 mld 250 mln zł (niezłe bagatelizowanie) jest aferą zaledwie w stadium pączkującym. My dopiero zaczynamy się dowiadywać o jakże cudownych powiązaniach dużych i ma-



Tusk, pozbawiony zaufania społecznego, wartościowych współpracowników, ma tylko jedno wyjście. Może potrwać jeszcze jakiś czas. I zapewne patrzeć, jak z jego tonącego jachtu powoli ewakuują się jego niegdyś ludzie... | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

łych, o tych żonach Łąckich czy Czarzastych, o tych wielomiesięcznych handlach spółkami trupami, z których można było choćby pośmiertnie wycisnąć co najmniej setki tysięcy złotych. Informacje dotyczące rodzinnych, partyjnych i biznesowych powiązań przy rozdzielaniu pieniędzy, który to rozdział jest postrzegany jako kradzież na narodzie, te informacje dopiero będą spływać i nie pomoże tu blokowanie stron choćby z Krajowym Rejestrem Sądowym spółek. Moje życiowe doświadczenie podpowiada, że beneficjentami częściej niż rzadziej byli znajomi wielce upolitycznionego królika, a do dziennikarzy będzie należeć teraz znalezienie siatki powiązań. Raczej nie będzie to nazbyt trudne, rozczarowani i pominięci pomogą odnaleźć właściwe ścieżki.

A w powietrzu wiszą tak nieprawdopodobne skandale, jak założona Fundacja Rozwoju Śląska, powstała z inicjatywy rządu niemieckiego, która według wstępnych informacji miała pomagać w rozdzielaniu środków z KPO na Opolszczyźnie. Do pro-

niemieckości rządu Tuska pasowałyby jak ulał, poczekajmy, aż spłyną informacje. Jest na co czekać. My się dopiero dowiemy, czy pieniądze, które przedsiębiorcy dostali na jachty, solaria, odchudzanie, w ogóle zostały już przez Unię Europejską przełane, czy wypłaciliśmy im ze swoich. Ktoś powie, że skandal będzie tak czy inaczej, bo przecież i tak wszyscy będziemy musieli spłacać pożyczki, które trafiły do kieszeni cwaniaków.

My się dopiero dowiemy, czy przy ewentualnych, jaskrawych, stwierdzonych nieprawidłowościach przy przyznawaniu pieniędzy będzie je można odzyskać, jak pohukuje Tusk. Prawnicy zwracają uwagę, że niekoniecznie, a raczej z dużą dozą prawdopodobieństwa nie uda się, bo przecież po stronie przedsiębiorców wszystko miało się odbyć zgodnie z postawionymi im warunkami. Wieloletnie procesy o odzyskanie milionów mogą się okazać jedynie kolejnym generowaniem strat.

Gniew narasta

Ale, ale. Nie zapominajmy o tym, co tu nadzwyczaj waż-

ne, czyli o gniewie. To jego właśnie i okrzyków „złodzieje” oraz widma tacek pod KPRM najbardziej obawia się Tusk. Żądania dymisji premiera i rządu stają się coraz głośniejsze. Coraz więcej wyborców Platformy pyta: przecież to wy mieliście rozliczać podobno afery PiS, a tu po dwóch latach skazany został za korupcję na pięć lat więzienia wasz senator Stanisław Gawłowski przez sędziego, który bynajmniej nie był PO niechętny. Mielicie więc wsadzać tych złodziei z PiS, a tu złodziejami chyba okazujecie się wy i stworzona przez was pajęczyna, a tu wasz już ideowo Marian Banaś, szef Najwyższej Izby Kontroli, musi pokrętnie i publicznie przeproszać za sugestie korupcji w PiS w czasach pandemii. Więc jak? Jak wy chcecie kogoś rozliczać?

Jak Gyurcsany

Jak znam tę ekipę rządzącą, a trochę ich znam, to mamy tu do czynienia z mieszanką nie tylko pazerności, lecz także zwykłej głupoty zawartej w cichym manifeście: Nachapiemy

się tym KPO my i nasi, i nikt się nie dowie”. Nie wyszło i mamy w efekcie sytuację lęku oraz obaw. A Tusk ma się czego bać. Pamięta przecież choćby wrzesień 2006 na Węgrzech, kiedy rządzący lewacki demokrat, premier Węgier Ferenc Gyurcsany musiał się mierzyć z potężną falą zamieszek spowodowaną ujawnieniem jego słów na temat gospodarki: „Kłamałmy rano, nocą i wieczorem”. Rozwścieczeni Węgrzy szturmowali budynki rządowe i mediów publicznych. Rannych zostało prawie tysiąc osób, do akcji przeciw rządowi wkroczyli kibice.

Gyurcsany cudem przetrwał zamieszki, ale następne wybory pozbawiły go władzy. Tusk wszystko to doskonale pamięta. Pozbawiony zaufania społecznego, wartościowych współpracowników (wartościowych sam kazał wyciąć), otaczający się miernotami w rodzaju Szląpki, ma tylko jedno wyjście. Może jeszcze trochę potrwać, jeszcze jakiś czas. I zapewne patrzeć, jak z jego tonącego jachtu powoli ewakuują się jego niegdyś ludzie...



GAZETA POLSKA

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

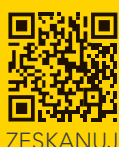


Prenumerata
Elektroniczna
za **1 zł***

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska i Nowe Państwo – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów



ZESKANUJ

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl/inpost

*Kupując roczną prenumeratę Gazety Polskiej lub Nowego Państwa, otrzymasz dostęp do wersji elektronicznej za jedyne 1 zł – na cały okres prenumeraty.



fot. Wikipedia/d

Karol Nawrocki

prezydent RP, podczas wizyty w Gdańsku

\\ Jesteśmy zbudowani wokół wspólnego przeżywania naszej przeszłości i wokół pięknego świadectwa naszych bohaterów, o których dbaliśmy, dbamy i będziemy dbać. \\

PO INAUGURACJI \ Donaldowi Tuskowi wyrasta potężny przeciwnik – prezydent Karol Nawrocki

Kolejny polski Sierpień. Nawrocki rozbudził nadzieje prawicy

To była eksplozja radości, godności i podmiotowości, która zawarła się i w energii obejmującego urząd prezydenta Karola Nawrockiego, i w świętowaniu przez tłum Polaków. Wielu z nich przyjechało lub przyszło na ulicę Wiejską w Warszawie, nie wiedząc jeszcze, czy będzie to wyprawa radosna, czy obronna – w obrotach wyniku wyborów, których do ostatniej chwili tak wielu polityków nie potrafiło uszanować. A jednak uroczystości zaprzysiężenia przebiegły godnie.



Krzysztof
Karnkowski

Choć dzień zaczął się od specyficznego „orędzia” Donalda Tuska do rozczarowanych wyborców Platformy Obywatelskiej, w sali sejmowej nic nie zakłócało ceremonii, a radość posłów prawicy nie spotkała się z żadną głośną kontrą. Nawet wystąpienie inauguracyjne Andrzeja Dudy w 2015 r. nie przebiegło tak spokojnie – posłowie ówczesnej koalicji rządzącej reagowali buzeniem na słowa obejmującego urząd prezydenta o głodnych dzieciach. Tym razem pierwsze tego dnia gwizdy padły z innej strony i o wiele później – wtedy, gdy przy przekazaniu zwierzchnictwa nad armią głos zabrał szef MON i wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz. W Sejmie lewa strona sali milczała, a Republika pokazywała sfrustrowaną minę Donalda Tuska. Wyraz twarzy szefa rządu był najbardziej bezwzględny: spuentowaniem komunikatu sprzed kilku godzin – premier w pełni uległ emocjom, przed którymi ostrzegał swoich sympatyków, i zobaczyła to cała Polska.

Koniec z łamaniem prawa

Wystąpienie Karola Nawrockiego było zupełnie inne niż wszystkie znane nam mowy inauguracyjne. Choć padły słowa o przebaczeniu krzywd z kampanii wyborczej, wystąpieniu towarzyszyła bezkompromisowa zapowiedź: pobbazania dla łamania prawa nie będzie. I nie była to zapowiedź ogólnikowa, padły konkretne przykłady i krytyka wobec konkretnych osób – premiera, ministrów sprawiedliwości, nielegalnie powołanego prokuratora krajowego, sędziów. Nawrocki najmocniej uderzył tam, gdzie według powszechnej opinii jego poprzednik okazał się najsłabszy. A jednak nie zabrakło



Prezes Kaczyński może sobie gratulować, że tak trafnie wybrał kandydata na prezydenta, i to w chwili, gdy bardzo wielu wątpiło w jego polityczny zmysł | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

też sygnałów posłanych w stronę potencjalnych sojuszników. Antykomunista Nawrocki potrafił odwołać się nawet do lewicy, gdy mówił o planach dotyczących polityki mieszkaniowej. Dla socjalistów w Sejmie miał wspomnienie Ignacego Daszyńskiego, dla ludowców odwołanie do Wincentego Witosa, dla prawicy – Romana Dmowskiego, Józefa Piłsudskiego i Zygmunta Szendzielarza ps. Łupaszko, a poseł Michał Gramatyka z Polski 2050 docenił wzmiankę o Wojciechu Korfantom. A przecież w orędziu był jeszcze choćby Ignacy Paderewski, przewijał się duch myśli społecznej Jana Pawła II.

Cel – konstytucja do 2030 r.

Wrażliwość i wiedza historyczna pozwoliły na stworzenie deklaracji, w której nowy program bierze dla siebie dziedzictwo wszystkich ojców naszej niepodległości, by stworzyć z nich program aktualny po stu latach i na kolejne lata wytyczający kierunek dla państwa. Nie było w tym jednak fałszywego łączenia wszystkich Polaków, tej kłamliwej, idealistycznej figury, ukochanej przez polityków i publicystów. Osoby działające na szkodę obywateli i kraju wyłączono poza polityczny nawias. Został wreszcie wyznaczony cel odleglejszy, ale fundamentalny: stworzenie dla Polski nowej konstytucji do 2030 r., co jednak istotne, Na-

wrocki odniósł się z szacunkiem do twórców obecnej ustawy zasadniczej i zadeklarował, że będzie jej strzegł do momentu, w którym zastąpi ją bardziej przystająca do dzisiejszych czasów wersja.

Kontynuacja uroczystości w archikatedrze św. Jana, z „Bogurodzicą”, „Rotą” i znakomitym, formacyjnym kazaniem abp. Adriana Galbasa, nadała wydarzeniu obudowę moralną i ceremonialną. Z pieśniami, paradami mundurowych i wiwatującymi tłumami miało to wymiar wykraczający poza zwykłe przekazanie władzy – miało w sobie pierwiastek emocji z historycznych koronacji. Władza prezydenta, zwłaszcza w realiach wrogiej kohabitacji, potrzebuje silnego mandatu i będzie go miała, jeśli utrzyma on rząd dusz. W Warszawie 6 sierpnia na pewno takowy zdobył. Co więcej, ta medialna sprawność, umiejętność wykreowania widowiska nie wokół propagandowego fałszu, ale szczerych emocji, ma przyciągającą moc również dla osób, które nie stały wcześniej po stronie prawicy.

Karol Nawrocki już na starcie dysponuje kapitałem społecznym trochę większym niż Andrzej Duda. Ma też wyczucie i umiejętności, które pozwolą mu co najmniej utrzymać takowy stan rzeczy. Pozostaje pytanie, jak zareagują na to tworzące układ parlamentarny partie polityczne.

Tusk chciał wszystko zepsuć

Najlepiej nową sytuację oddał komentarz Donalda Tuska zamieszczony tuż po sejmowej inauguracji. Premier oznajmił, że jedyną osobą niezadowoloną z zaprzysiężenia był Jarosław Kaczyński, który słuchając prezydenta, zrozumiał, że stracił właśnie przywództwo na prawicy. Tusk próbował odwracać kota ogonem i negatywnie nastrajać swoich wyborców. Ale faktycznie liderowi Platformy wyrósł nowy, potężny przeciwnik. Jarosław Kaczyńskiego Tusk zna od kilkudziesięciu lat. Do pewnego stopnia jest on więc dla niego oponentem dobrze już znanym i przez to, przynajmniej do pewnego stopnia, przewidywalnym. Do tego ograniczanym pewnymi inteligentnymi i demokratycznymi nawykami, które nie pozwalały na zbyt brutalne zagrywki polityczne.

Nawrocki jest wolny od tego bagażu, stanowi więc nowe zagrożenie, jeszcze nierozpoznane i nieprzewidywalne. Część internautów wyrokuje, że obóz liberalny szybko zatęskni, być może nawet już zatęsknił, za Andrzejem Dudą. Pójdę o krok dalej: zatęskni też za Jarosławem Kaczyńskim, a raczej za czasami, gdy był on głównym i jedynym rozgrywającym, niemającym u swego boku dużo bardziej radykalnego, lecz dzielającego jego wizję Polski Karola Nawrockiego. Oczywiście pytanie,

jak ułożą się relacje prezydenta z PiS, również są istotne, pierwsze decyzje personalne pozwalają jednak mieć nadzieję, że będą lepsze niż często bardzo napięte stosunki z Andrzejem Dudą. Jak zawsze ważna jest tu dojrzałość wszystkich stron. Również Konfederacji, która wysyła na razie dość sprzeczne sygnały, ale być może potrzebuje trochę czasu na odnalezienie się w nowej sytuacji. Dla jej liderów dotychczasowy obraz polityki był bowiem prosty (nie oceniam tu, na ile prawdziwy): Elektorat PiS topnieje, starzeje się i wymiera, a nasz jest młodszy i wciąż wzrasta, nieuniknione jest więc przejęcie przez nas hegemonii na prawicy. Pojawienie się tak silnego ośrodka politycznego przyciągania jak Karol Nawrocki może zmienić układ sił nie tylko między rządem a opozycją, lecz także między PiS a Konfederacją. Co więcej, być może w przyszłości prezydentowi uda się doprowadzić do pęknięcia w koalicji 13 grudnia. Już dziś widać, że jego relacje z Szymonem Hołownią i Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem są zupełnie inne niż te, które „buduje” z Nawrockim Donald Tusk. A prezes Kaczyński? Może sobie gratulować, że tak trafnie pod kątem emocji społecznych wybrał kandydata na prezydenta, i to w chwili, gdy bardzo wielu wątpiło już w jego polityczny zmysł.

Zdarzały się w naszej polityce wielkie nadzieje i wielkie rozczarowania. Wielcy reformatorzy szli na zgniłe kompromisy, a orędownicy zmian zakopywali się w wygodnych, lecz podejrzanych układach. Wiele wskazuje jednak na to, że tym razem może być inaczej i choć wciąż mamy nad sobą szkodliwy dla Polski układ zmiany, pojawiła się kolejna szansa na domknięcie w perspektywie kilku lat spraw, z którymi nie byliśmy w stanie poradzić sobie od 1989 r. To gra o wszystko, ale nie bez szans na wygraną.



IGA WYGRAŁA WALKOWEREM

TENIS \ Rozstawiona z nr. 4 Jessica Pegula będzie rywalką Magdy Linette w trzeciej rundzie (1/16 finału) tenisowego turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Cincinnati. Amerykanka pokonała Australijkę Kimberly Birrell 6:4, 6:3. Iga Świątek mecz 1/16 finału z Martą Kostniuk (nr 25) wygrała walkowerem, gdyż Ukrainka wycofała się z turnieju z powodu kontuzji nadgarstka.

EUROBASKET 2025 \ Reprezentacja Polski na mistrzostwach Europy będzie musiała sobie poradzić bez Jeremy'ego Sochana

Kontuzja największej gwiazdy

Reprezentacja Polski koszykarzy przygotowuje się do mistrzostw Europy, które rozpoczną się 27 sierpnia. W katowickim Spodku nie zagra niestety nasz najlepszy gracz – Jeremy Sochan. Zawodnik San Antonio Spurs doznał kontuzji i opuścił zgrupowanie kadry, która już bez niego pokonała w niedzielę w meczu towarzyskim Szwedów 74:72. Sochan w najbliższych dniach wróci do San Antonio.

Artur Szczepanik

W niedzielę reprezentacja Polski w katowickim Spodku pokonała w sparingu Szwedów 74:72. Po raz pierwszy przed kibicami mógł się zaprezentować naturalizowany niedawno Amerykanin Jordan Loyd, który był najsukuteczniejszym zawodnikiem w naszym zespole z dorobkiem 20 pkt.

– To jest łowca punktów, który może podać piłkę. Na pewno to zawodnik, którego potrzebowaliśmy, który ma nam dać tę dodatkową jakość na obwodzie – skomentował występ Loyda selekcjoner Igor Milicić.

Trener Polaków nie ukrywa, że kontuzja Sochana to duży problem.

– To bardzo komplikuje sytuację. Wszystkie nasze przemyslenia z zeszłego roku zmodyfikowaliśmy tak, żeby zespół grał z nim na boisku najbardziej płynnie i efektywnie. Musimy teraz to zmienić. Taka jest koszykówka. Trzeba się dostosować

do nowej rzeczywistości. Nie mamy wyjścia – ocenił.

Kilka dni temu po jednym z treningów Sochan zgłosił sztabowi medycznemu ból łydki. Badania kontrolne wykazały, że będzie niezbędna przerwa od treningów i meczów. Niestety, zawodnik nie zdążyłby dojść do pełnego zdrowia przed EuroBasketem, który rozpocznie się już za niespełna trzy tygodnie.

Podjęto decyzję, że najlepszym rozwiązaniem dla zdrowia Sochana będzie powrót do San Antonio i poddanie się rehabilitacji.

– Jestem bardzo rozczarowany, że nie będę mógł zagrać dla Polski na EuroBaskecie – przyznał Sochan. – Przez ostatnie kilka miesięcy ciężko na to pracowałem, a czas treningów i gry z kadrą były niesamowite. To wyjątkowa grupa i naprawdę cieszyłem się na bycie częścią tego zespołu. Na szczęście lekarze przewidują, że wrócę do pełni zdrowia do czasu startu obozu przygotowawczego przed nadchodzącym sezonem NBA. Chcę podziękować moim kole-



Jeremy Sochan wypadł z kadry na mistrzostwa Europy trzy tygodnie przed ich inauguracją
| fot. Michał Dubiel/IPA Sport/Imago Sport/Forum

gom z drużyny, trenerom i całemu sztabowi, a szczególnie kibicom w Polsce za wsparcie. Bardzo to doceniam i wiem, że choć nie będę mógł być z wami, to będę wspierał Polskę z całego serca – zapowiedział.

W czerwcu umowę z amerykańskim klubem ligi NBA Philadelphia 76ers podpisał syn trenera – Igor Milicić jr. Dyrektor sportowy kadry Łukasz Koszarek tłumaczył, że może on zo-

stać zgłoszony do mistrzostw w zastępstwie Sochana.

– Będziemy z trenerem analizować sytuację. Zobaczymy, jak to wyjdzie. Szkoda, że straciliśmy Jeremy'ego, ale mamy trzy tygodnie, żeby się przeorganizować, i jedziemy dalej. Mam nadzieję, że zbudujemy na tyle dobry zespół, by wygrywać – powiedział Koszarek.

Polacy rozegrają jeszcze dwa sparingi w Sosnowcu – z Gruzją

(14 sierpnia) i Finlandią (17 sierpnia). Na zakończenie przygotowań do EuroBasketu zmierzą się ponownie z drużyną Szwedów w Helsinkach (21 sierpnia).

42. edycja mistrzostw Europy zostanie rozegrana w dniach 27 sierpnia – 14 września w czterech grupach (po sześć drużyn) w czterech krajach: na Cyprze – Limassol, w Finlandii – Tampere, w Polsce – Katowicach oraz w Rydze. W stolicy Łotwy odbędzie się także decydująca o medalach faza pucharowa – od 1/8 finału.

Biało-Czerwoni w grupie D w katowickim Spodku spotkają się kolejno ze Słowenią (28 sierpnia), z Izraelem (30 sierpnia), Islandią (31 sierpnia), Francją (2 września) i Belgią (4 września). Wszystkie będą się rozpoczynać o godz. 20.30. Do fazy pucharowej awansują cztery najlepsze zespoły.

Tytułu wywalczonego w Berlinie będzie bronić Hiszpania. Biało-Czerwoni w EuroBaskecie 2022 zajęli czwarte miejsce – pierwszy raz od 1971 r. awansowali do półfinału.

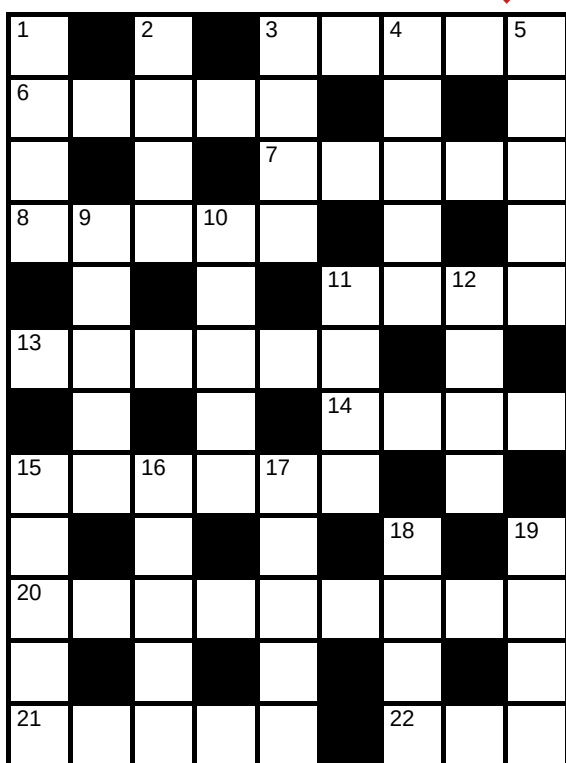
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

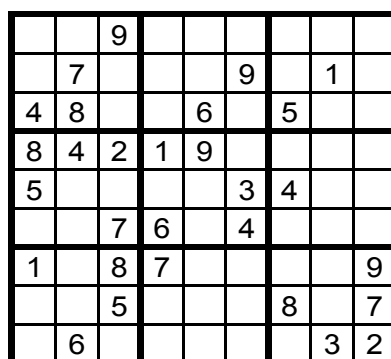
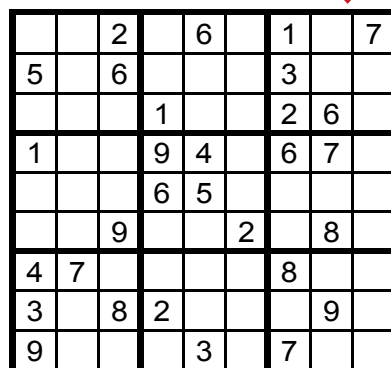
- 3) na piersi bohatera
- 6) damka lub tandem
- 7) figura szachowa
- 8) rozdarta u Żeromskiego
- 11) leśny satyr
- 13) piwne miasto w Czechach
- 14) drużyna z Madrytu
- 15) karciany nałóg
- 20) inaczej krasomówca
- 21) polna kapusta
- 22) mąż Barbie

PIONOWO

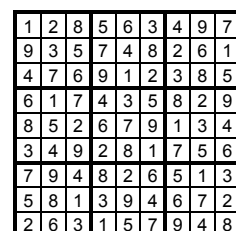
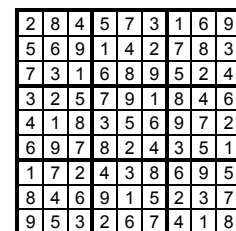
- 1) płytki podłogowe
- 2) siarkowy lub octowy
- 3) czasem na ugorze
- 4) podobna do arbuza
- 5) ludojad z oceanu
- 9) na wierzch wpływa
- 10) miano, określenie
- 11) Fiesta na drodze
- 12) góry na granicy Europy
- 15) węgierski jeździec
- 16) przechowywane w spichrzu
- 17) wino hiszpańskie
- 18) pije mleko
- 19) słuchany na baczność



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkarkow,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregini Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.